Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIX | Sobota 16 lipca 1938 r. | Nr. 193

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztowa Zł. 2.50

Senat sprawia także niespodzianki

Senat przywraca brzmienie sejmowe ustawie

o wyborze radnych

WARSZAWA, 15.7. (tel. wł.) Dzisiejsze plenarne posiedzenie Senatu — przyniosło dość dużą niespodziankę natury politycznej. Jak wiadomo, komisja senacka przyjęła swego czasu poprawkę do ustawy o wyborze radnych miejskich, ustalającą, iż okręgi wyborcze w miastach mogą być najwyżej 4-mandatowe nie zaś 8-mandatowe, jak to ustalił Sejm. Poprawkę tę wniósł na komisji senator Kozłowski.

Dokoła tej sprawy wywiązała się gorąca polemika w prasie. Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu senator Olewiński wystąpił przeciw poprawce senatora Kozłowskiego, wskazując na znaczne zróżnicowanie terenu miast, które obejmują kompleksy terytorialne, zamieszkałe przez rolników, robotników, inteligencję, sfery handlowe itp. Łączenie tych dzielnic dla celów wyborczych w jeden okręg jest sztuczne i niecelowe i dlatego przepisy wyborcze nie mogą zakreślać zbyt szczupłych granic przy tworzeniu okręgów.

Poprawka senatora Kozłowskiego — stwarza zbyt ciasne ramy, które nie zaspokoją potrzeb ludności i sprawią, że wyniki wyborów byłyby osiągnięte sztucznie. Dlatego mówca wnosi o przywrócenie odpowiedniemu artykułowi ustawy brzmienia uchwalonego przez Sejm.

W głosowaniu poprawka senatora Kozłowskiego nie uzyskała większości, **natomiast przeszła poprawka senatora Oleśnickiego, przywracająca jako górną granicę okręg 8-mandatowy w miastach.**

W trakcie dyskusji głos zabrał m. jn. **senator Dzieduszycki**, który zgłosił wniosek o odesłanie ustawy z powrotem do komisji. Senator Dzieduszycki zarzucał ustawie, że daje zbyt duże uprawnienia administracji lokalnej przy wyznaczaniu okręgów wyborczych.

Wniosek ten poparła również **senatorka Macieszyna**, zapowiadając, że w razie jego odrzucenia głosować będzie przeciw ustawie.

W głosowaniu jednakże wniosek senatora Dzieduszyckiego upadł i Senat przyjął ustawę o wyborach radnych miejskich, wprowadzając doń w stosunku do brzmienia uchwalonego przez Sejm jedynie mniejszej wagi poprawki.

Z kolei Senat uchwalił po dyskusji ustawę o samorządzie gminy Warszawy oraz ustawę o poprawie finansów związku samorządu terytorialnego i uregulowaniu finansów komunalnych, wprowadzając do tej ustawy jedynie małoznaczące poprawki.

Demonstracja Niemców w Senacie

Interpelacje na rozkaz z zewnątrz

Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu nie obeszło się również bez demonstracji. Zwracało szczególnie uwagę wystąpienie Niemców: **sen. Wiesnera, który zgłosił aż 5 rozmaitych w treści interpelacyj i sen. Hasbacha, który zgłosił jedną interpelację.**

W kołach politycznych podkreślają, **iż wystąpienia dwu rywalizujących ze sobą przewódców niemieckich noszą wszelkie cechy demonstracji przeciw polskiej, której inspiracji należy się doszukiwać raczej poza granicami kraju.**

Wielka ilość interpelacyj ma zwrócić uwagę i podkreślić ciężkie rzekomo położenie mniejszości niemieckiej w Polsce. Chodziło im także o osłabienie silnego wrażenia, jakie wywołał głośny memorjał Związku Polaków w Niemczech o upośledzeniu w Rzeszy polskiej mniejszości.

Sensacyjne oświadczenie

redaktora „Polityki"

WARSZAWA, 15.7 (tel. wł.). Wydawca i redaktor odpowiedzialny czasopisma „Polityka" złożył dzisiaj w Komisarjacie rządu oświadczenie, w którym stwierdza, iż konfiskata numeru 15 „Polityki" dotyczyła ustępu w artykule p.t. „Rozmowa z b. premierem prof. Nowakiem", zaś artykuł pt. „Parę słów o masonerii w Polsce" konfiskacie nie uległ. W artykule o masonerii redakcja sama opuściła kilka ustępów, zawierających ogólne informacje o charakterze historycznym, dotyczących obrządku szkockiego, będąc przeświadczona, że mogą one ulec konfiskacie. Ustępy te nie zawierały żadnych innych nazwisk poza tymi, które zostały wymienione w wydrukowanym artykule.

Jak więc wydać z tego oświadczenia, interpelant zaniedbał poinformowania się na temat czy była konfiskata czy nie. (Piszemy o tym na str. 3 i 2).

Min. Beck

WROCIŁ DO WARSZAWY

WARSZAWA, 15.7 (tel. wł.). Dziś o godz. 15.34 wylądował na lotnisku na Okęciu w powrocie z Rygi minister Beck z towarzyszącymi mu osobami. Ministra witali na lotnisku charge d'affares łotewski p. Abotiņš z członkami poselstwa, wyżsi urzędnicy MSZ z podsekretarzem stanu Szembekiem na czele oraz dyrektorowie z Lotu: Makowski i Zeiffert.

Palestyna na wulkanie

JEROZOLIMA, 15.7. PAT. Urzędowo komunikują, że zamach bombowy na Arabów, wychodzących z meczetu Oman, pociągnął za sobą śmierć 10 osób. Liczba rannych wynosi 29 osób.

JEROZOLIMA, 15.7. PAT. W całej Palestynie w dalszym ciągu trwają zamieszki. W Haifie obrzucono bazary, a szereg budynków żydowskich podpalono.

Z północnej i zachodniej części Palestyny nadchodzą wiadomości o licznych aktach terroru.

W okręgach tych poprzecinano linie telefoniczne. Na wiele wsi arabskich w sąsiedztwie Ramle dokonano napadów. Terroryści wykolelili też pociąg pasażerski, kursujący między Lyddą a Haifą. Na szczęście odbyło się bez ofiar.

Katastrofa włoskiego samolotu komunikacyjnego

Śmierć 20 osób w falach morza Tyrreńskiego

RZYM, 15.7. (tel. wł.) Wczoraj przed południem wydarzyła się na wodach morza Tyrreńskiego wielka katastrofa lotnicza, w której zginęło 20 osób.

O godz. 7.35 wystartował z Cagliari do Rzymu normalny samolot komunikacyjny, w którym znajdowało się 16 pasażerów i 4 ludzi załogi.

Pasażerkami tego samolotu były m. in. dwie siostry i kuzynka podsekretarza stanu włoskiego ministerstwa lotnictwa gen. Valle. Samolot miał przybyć do Rzymu o godz. 10.35.

O godz. 9.30 otrzymano ostatni radiotelegraficzny meldunek z pokładu samolotu. Kapitan jego donosił, że wszystko znajduje się w najlepszym porządku.

Gdy dalsze wiadomości nie nadeszły i gdy o przepisanym czasie samolot nie przybył do Rzymu, **wystartowało kilkanaście maszyn wojskowych nad morze, aby wszcząć poszukiwania. Jednocześnie wysłano na morze eskadrę kontrtorpedowców.**

W poszukiwaniach brał osobiście udział gen. Valle i prezes włoskich linii lotniczych Klingher.

Przez cały dzień startowały nad morze coraz to nowe samoloty.

Dopiero pod wieczór **natrafiono na szczątki maszyny.** Sprowadzono na miejsce okręty wojenne.

Do zapadnięcia ciemności **wyłowiono z wody zwłoki 6-ciu ofiar.**

Poszukiwania trwają dziś od świtu nadal.

Przyczyny katastrofy nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Wojska sowieckie w Mandżurii

Nowe naruszenie granicy

LONDYN, 15.7. (tel. wł.) Z Tokio donoszą, że wczoraj 40 żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę koło Hunsuan na południowy zachód od Władywostoku i wtargnęło na 3 km. w głąb terytorium mandżurskiego.

Podobno oddział ten znajduje się wciąż jeszcze na terenie Mandżurii.

Jednocześnie zauważono przesunięcia wielkich jednostek wojskowych armii czerwonej na pograniczu.

Rząd mandżurski złożył w konsulacie sowieckim w Mukdenie energiczny protest, domagając się ukarania dowódców oddziału, który naruszył granice.

TOKIO, 15.7. — **Oddział sowiecki, który przekroczył granicę w punkcie gdzie zbiegają się granice Sowietów, Mandżukuo i Korei zajął miejscowość Szanfen i okopał się na leżących w pobliżu tej miejscowości wzgórzach.**

Zajęte przez ten oddział wzniesienia **mają duże znaczenie strategiczne, panują bowiem nad obszarami rzek Tumen i Yuki oraz nad portem koreańskim Raszin.**

Zajście na ulicy w Pradze

Tłum pobił henleinowca

BERLIN, 15.7 (tel. wł.). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że wczoraj wieczorem na placu św. Wacława w Pradze, tłum napadł na funkcjonariusza stronnictwa sudecko - niemieckiego Gorzeckiego, powalił go na ziemię i pobił. Z tłumu padały przytym okrzyki przeciwko głowie państwa niemieckiego.

Pełniący służbę policjant czeski nie aresztował **nikogo z napastników, natomiast przeprowadził Gorzeckiego do komisarjatu.** Po drodze policjant nie wezwał pomocy, to też nie mógł przeszkodzić dalszemu biciu aresztowanego przez tłum.

Protokuł z Gorzeckim spisano dopiero dziś rano, kiedy stwierdzenie tożsamości napastników nie było już możliwe.

Oględziny lekarskie stwierdziły u Gorzeckiego **ciężkie obrażenia ciała.**

50 ofiar

W KATASTROFIE SAMOLOTU

BUENOS AIRES, 15.7. PAT. Z powodu uszkodzenia motoru samolot komunikacyjny, lecący do Brazylii, spadł na zakład dla obłąkanych w okolicy miasta. Katastrofa pociągnęła za sobą **50 ofiar w ludziach.**

NA ŁAMACH PRASY

Konfiskata, której nie było

Artykuł „masoński" w „Polityce" — wywołał dużą wrzawę. (Piszemy o tym obszernie na str. 3-ej).

Jak to już donosiliśmy wczoraj na posiedzeniu Senatu zgłosił interpelację w sprawie rzekomej konfiskaty części artykułu o masonach w „Polityce" senator Leon Kozłowski, podejrzany o autorstwo tego artykułu. Piszemy „rzekoma konfiskata" — ponieważ „Wieczór Warszawski" pisze:

Wątpliwości zaczęły się dopiero późnym wieczorem, gdy wydział prasowy komisariatu rządu telefonicznie zawiadomił redakcję jednego z pism porannych, że artykuł p. L. K. nie był skonfiskowany. W omawianym numerze „Polityki" uległa konfiskacie część innego artykułu, natomiast w rewelacjach p. L. K. nie skreśliła cenzura... ani jednego wiersza.

Oświadczenie to w zestawieniu z interpelacją p. L. Kozłowskiego było wprost zdumiewające, ponieważ stało się rzeczą jasną, że jedna ze stron stanowczo mija się z prawdą: Ale wydział prasowy komisariatu rządu albo b. premier p. Leon Kozłowski.

TAJEMNICZA SPRZECZNOŚĆ

W tej sytuacji redakcja nasza zwróciła się wprost do kierownika wydziału prasowego w komisariacie rządu z pytaniem o faktyczny stan rzeczy, na co otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Twierdzę kategorycznie, że z artykułu p. L. K. o masonerii cenzura nie skreśliła ani jednego słowa..

Cóż znaczą wobec tego wiersze wykropkowane w artykule p. L. K.?

— Nie wiem, muszę natomiast stwierdzić, że w pierwszym wydaniu „Polityki" kropek tych nie było...

NIEPOROZUMIENIE, CZY ZAGADKA?

Stajemy wobec dziwnej zagadki.

Opinia była przekonana, że miejsca wykropkowane w artykule p. L. K., zawierały nazwiska osób na „kierowniczych stanowiskach", należących do masońskiego obrządku szkockiego, bo tak wynikało z sensu artykułu, podpisanego przez p. L. K. o którym redakcja twierdziła, że zajmował „czołowe stanowisko" w hierarchii państwowej.

WALKA Z BIUROKRATYZMEM

Biurokracja — jak wiadomo obrzydza nam życie. Nie ma takiej sprawy, któraby w toku biurokratycznych „manipulacyj" nie stała się straszakiem i zmorą społeczeństwa.

O walce z biurokratyzmem pisze „Express Poranny":

Władze zwierzchnie usiłują wytłumaczyć ślepym czcicielom demona biurokratyzmu, że paragraf nie jest celem, ale środkiem rządzenia.

W wielu wypadkach ciągle jeszcze na próżno!

Demon biurokratyzmu, przyczajony za biurkiem, niewiele sobie rob z tych ataków. Umie owładnąć swą ofiarą, która co dzień przez 7 godzin nad stosem „papierków" rozstrzyga o biegu życiowych spraw.

Rzecz warta zastanowienia:

Niejeden urzędnik, który w życiu prywatnym jest człowiekiem rozsądnym, trzeźwo myślącym, praktycznym — z chwilą, gdy zasiądzie przy biurku, zamienia się w nieledwie bezduszny automat.

Aparat jego myślenia zaczyna pracować na innej fali. Nie słyszy on już tętna życia, które go otacza. Ludzie i ich sprawy oddalają się w jego pojęciu do sfery abstraktu. Jedyną rzeczywistością staje się odtąd... papier.

RUDA ŻELAZNA Z KOPALŃ FRANCUSKICH

według „Robotnika" służyć ma przemysłowi niemieckiemu:

Między Paryżem i Berlinem zawarta zosała w tych dniach umowa, według której Francja dostarczać będzie „Trzeciej" Rzeszy 600.000 ton rudy żelaznej miesięcznie w zamian za pewne produkty niemieckie, m. in. koks, niezbędny dla przemysłu francuskiego.

Umowę tę przyjęto we Francji — poza sferami bezpośrednio zainteresowanych kapitalistów — ze zdziwieniem, niepokojem, a nawet oburzeniem. Prasa francuska słusznie zwraca uwagę, że ruda żelazna z kopalni lotaryńskich pójdzie przede wszystkim na potrzeby niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, że Krupp i inni będą z tej rudy wyrabiać armaty i pociski, przeznaczone dla francuskich żołnierzy.

Cesthletaoshrdl cmfwypc cmfwyp cmfwypfd

Rasizm we Włoszech

RZYM, 15.7 (PAT). „Giornale d'Italia" ogłasza na naczelnym miejscu obszerną deklarację o stanowisku faszyzmu w stosunku do zagadnienia rasowego. Deklaracja opracowana została przez grupę uczonych włoskich, profesorów wyższych uczelni, pod auspicjami ministerstwa kultury powszechnej. Składa się ona z 10 punktów.

Na wstępie deklaracja stwierdza istnienie odmiennych ras ludzkich, poczem bliżej omawia aryjskie pochodzenie i aryski charakter narodu włoskiego. Ludność obecną Włoch należy uważać w większości swej za ludność aryjską o kulturze aryjskiej.

Ostatnie dwa puntky deklaracji zajmują się sytacją żydów we Włoszech i podkreślają, że żydzi są jedyną ludnością, która nigdy nie zasymilowała się we Włoszech.

Morderca ks. Streicha

JEST ZDROWY NA UMYŚLE

POZNAŃ, 15.7 (tel. wł.). Badany przez psychiatrów Wawrzyniec Nowak, morderca ks. proboszcza Streicha, uznany został za zupełnie zdrowego i jest za swe czyny najzupełniej odpowiedzialny.

Stanie on w dniu 19 sierpnia br. przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu.

Pogrom żydowski na Ukrainie

Walka G.P.U. z komsomolcami

MOSKWA, 15.7. (tel. wł.) Komsomolcy urządzili na Ukrainie pogrom żydowski w mieście Dobrianka.

Całe przedmieście zwane Poddobrianką, zamieszkałe wyłącznie przez żydów, zostało splądrowane. Wielu żydów poważnie poturbowano.

W rozruchach brała udział przeważnie młodzież komsomolska, która obsadziła pikietami most, łączący przedmieście z miastem, zabraniając żydom — wstępu do centrum miasta.

Dopiero nadejście specjalnych oddziałów GPU położyło kres zamieszkom, przeprowadzając masowe aresztowania.

Wśród aresztowanych przeważaja nauczyciele Ukraińcy.

Jest to jeszcze jeden dowód wzrostu nastrojów antysemickich w Sowietach.

Japonia zrezygnowała z urządzenia igrzysk

Nie będzie Olimpiady w Tokio

TOKIO, 15.7. — Dziś oficjalnie ogłoszono, że gabinet zatwierdził wniosek ministra zdrowia Kido nie urządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy w Tokio.

Powodami tej decyzji jest absolutna konieczność poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacyj wojskowych oraz niepewność sytuacji w Chinach.

Na powzięcie tego postanowienia — wpłynęły również wyrządzone przez powódź szkody, które przekraczają sumę 200 milionów jen.

Wiadomość o odwołaniu olimpiady wywołała w Tokio olbrzymią sensację.

Opinia publiczna przyjęła ją bez szemrania, lecz nie tai swego rozczarowania. Głównym argumentem zwolenników urządzenie igrzysk jest chęć uniknięcia wywołania ujemnego wrażenia za granicą, mogącego powstać pod wpływem ich odwołania. Część prasy stara się wpłynąć na rząd w kierunku cofnięcia tej decyzji.

Dziennik „Nisi Nisi" przypomina, że igrzyska miały wypaść równocześnie z 2600-ną rocznicą powstania państwa japońskiego i mogły się one stać dla Japonii okazją do podkreślenia jej pierwszorzędnego stanowiska wśród mocarstw świata.

Inne organy prasowe jak np. „Szugai Szogyoszompo" aprobują decyzję rządową, stwierdzając, że trudno byłoby żądać od narodu japońskiego entuzjazmu potrzebnego do zorganizowania igrzysk w chwili, gdy wszystkie wysiłki ludności skoncentrowane są do popierania działań wojennych w Chinach.

Co mówi lotnik Hughes

o swoim rekordowym locie

NOWY JORK, 15.7. PAT. Szczęśliwie zakończony lot dookoła świata — amerykańskiego pilota Hughesa — jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handlowej komunikacji transatlantyckiej.

Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 kilometrów na godzinę w powietrzu, a 275 km. o ile się weźmie pod uwagę przerwy w locie.

Podkreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo i radiotelegrafia poczyniły od czasu lotu Lindbergha.

Ogólny koszt lotu dookoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów.

W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 trzech lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście.

Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork — Paryż, gdyż lotnicy mieli zaledwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąć więcej benzyny.

Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne, zwłaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

Król rumuński wykrył nadużycia

burmistrza

BUKARESZT, 15.7. Rumunia ma obecnie sensację. W czasie nieoczekiwanej inspekcji, którą osobiście przeprowadził król Karol II w mieście Craiova w tamtejszym zarządzie miejskim — król osobiście przeprowadził rewizję ksiąg, rewizję kasy etc. i wykrył nadużycia sięgające sumy 25 milionów lei. Sprzeniewierzenia tego dokonali byli urzędnicy magistracy z burmistrzem na czele. Zarządzono aresztowanie burmistrza Constantina Negrescu, wiceburmistrza Michallescu oraz 2 urzędników. Osobista wizytacja królewska zakończona tak sensacyjnym rezultatem wywarła w całym kraju olbrzymie wrażenie.

Krwawa bójka rodzinna

na tle zatargu o konia

WARSZAWA, 15.7. Zamożny gospodarz ze wsi Brzezny w pow. Siedleckim, 76-letni Jan Lewczuk pożyczył swego konia zamężnej córce 46-letniej Walerii Biedruniowej. Minęło kilka dni. Pożyczonego konie nie zwrócono właścicielowi. Wówczas Lewczuk udał się do mieszkania córki.

Między gospodarzem a córką i zięciem wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch siekiery. W obronie właściciela konia stanęli dwaj jego synowie 26-letni Franciszek i 39-letni Wacław oraz córka 35-letnia Władysława Kaczmarczykowa, przybyła do rodziców na kilka dni z Warszawy. W bójce również wzięli udział synowie Biedruniowej 16-letni Czesław i 19letni Wacław.

Bijących się rozdzielili nadbiegli sąsiedzi. Wezwano pogotowie, które ciężko ranne kobiety przewiozło do szpitala. Biedrunkową umieszczono w szpitalu w Siedlcach, Kaczmarczykową w szpitalu warszawskim Dz. Jezus. Obie kobiety w kilka godzin po umieszczeniu w szpitalu zmarły.

Poważne obrażenia w bójce odnieśli również Jan Lewczuk i synowie jego Franciszek i Wacław. Ponieważ życiu ich nie zagrażało niebezpieczeństwo, pozostawiono rannych na leczeniu w domu.

Huragan na Polesiu

ZABICI I RANNI

STOLIN, 15.7 (PAT). Nad powiatem Stolińskim przeszła wielka burza, połączona z huraganem. W czasie burzy gwałtowny wicher przewrócił około 30 domów. W miejscowości Horodno, wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej. Niedaleko cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb, pochodzący z XVI wieku. W czasie wichury kilka osób zostało zabitych, oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Straty, wyrządzone huraganem są znaczne.

Nowy lot dookoła świata

na samolotach komunikacyjnych

BERLIN, 15.7. (tel. wł.) Dziś po północy wystartował z lotniska w Tempelhofie lotnik niemiecki Bertram na samolocie niemieckiej Lufthansy do Bagdadu.

Projektuje on „lot dookoła świata na minutę" na samolotach obsługujących regularne linie powietrzne.

Przeleci on trasę mierzącą 39.350 kilometrów, na co według rozkładów lotu powinien zużyć dokładnie 19 dni, 21 godzin i 35 minut.

Z Bagdadu Bertram leci samolotem linii „Air France" do Bangkoku a dalej samolotem angielskiej linii „Imperial Airways" do Honolulu, stąd maszynami amerykańskimi przez Pacyfik do Nwoego Jorku.

Z Ameryki odleci do Lizbony na normalnym samolocie niemieckiej „Lufthansy". W Berlinie wyląduje Bertram według swych zamierzeń 3 sierpnia o godz. 22-ej.

Estonia nie da schronienia

ŻYDOM Z AUSTRII

TALLIN, 15.7. Estoński minister spraw społecznych Kask wygłosił w dniu dzisiejszym dłuższe przemówienie, poświęcone niemal w całości sprawie żydowskiej.

Jak się okazuje, Estonia, która posiada ogółem 5500 żydów, w ostatnich czasach stała się celem podróży żydów wiedeńskich.

Min. Kask, mówiąc o tej niespodziewanej inwazji, zastrzegł się kategorycznie, iż Estonia żydów do kraju swego przyjmować nie będzie bez względu na to, czy posiadają oni krewnych w Estonii czy też nie i również bez względu na to, jakie sumy pieniędzy ze sobą [illegible]

Przejazd królowej

MARII RUMUŃSKIEJ PRZEZ KATOWICE

Wczoraj o godz. 17 przez Katowice przejechała w drodze z Angli do Rumunii królowa-matka Maria. Królowa wracała z uroczystości pogrzebowych matki królowej angielskiej.

Nie znachor — lecz lekarz potrzebny jest na wsi

Obowiązek 2-letniej praktyki lekarskiej na prowincji

Wyjaśnienia wicemin. dr Piestrzyńskiego w Senacie

Przymusowa dwuletnia praktyka na wsi dla młodych lekarzy została, jak to wczoraj donosiliśmy, uchwalona przez Senat.

Projekt tej noweli ograniczającej swobodę wykonywania praktyki lekarskiej wywołał najżywszą na posiedzeniu Senatu dyskusję.

Senatorowie oponowali. Jednych raziło nakładanie przymusu na zawód wolny, drudzy obawiali się, czy słuszne jest wysyłanie na wieś lekarzy młodych niedostatecznie jeszcze doświadczonych, zamiast lekarzy starszych dobrze sytuowanych.

Na te wątpliwości odpowiedział wiceminister dr Piestrzyński, wyjaśniając motywy, dla których projekt przymusu ustawowego zostaje wprowadzony.

— Główna nasza praca nad podniesieniem zdrowotności w Polsce skierowana jest na małe ośrodki i pośrednio na wieś — mówił wiceminister Piestrzyński.

Gdy jednak rozpoczęliśmy rozbudowę lecznictwa w małych miasteczkach i w większych wsiach, nie mogliśmy obsadzić ośrodków i przychodni zdrowia na prowincji przez lekarzy. 253 posady czekają na lekarzy na prowincji. Posad tych nie ma kim obsadzić.

Obecnie czynnych ośrodków zdrowia mamy 500. Ale w tym roku z Funduszu Pracy dostaliśmy 1.300.000 zł na rozbudowę tych ośrodków zdrowia. Niebawem nowe ośrodki będą skończone i będą stały próżne, gdyż nie będzie lekarzy.

Próbowaliśmy ustalić stypendia dla lekarzy młodych, którzy by chcieli się kształcić w mieście uniwersyteckim, z tym, że będą obowiązani odsłużyć w miasteczku wskazanym przez ośrodek zdrowia za 200—250 zł stałej pensji, oprócz praktyki prywatnej, za każdy rok kształcenia półtora roku. Zdawało by się, że warunki idealne. Tymczasem znalazł się tylko jeden kandydat, którego w dodatku nie mogliśmy przyjąć. A było tych miejsc 50. I ten sposób zawiódł. Pozostała tylko droga przymusu. Należę do tej grupy lekarzy, która dała Polsce daninę życia, krwi i zdrowia, mam prawo żądać od swoich młodszych kolegów, żeby dali na razie daninę pracy (oklaski). **Na korzyść przyszłych lekarzy muszę powiedzieć, że ani z jednym protestem ze strony młodych medyków nie spotkaliśmy się przeciw tej ustawie. Trzy tygodnie temu zgłosiła się do mnie grupa medyków z prośbą, ażeby dać subwencje z ministerstwa, bo chcą iść na wieś obozami wędrownymi** (oklaski). **Poza tym daliśmy 25 medykom z ostatniego roku stypendia na możność pobytu w ciągu 2 miesięcy w ośrodkach wiejskich. Przyszli o to prosić — dostali** (oklaski).

Czy pójście na wieś polską może być uważane za upośledzenie stanu lekarskiego, czy za karę? Nie mógłbym się zgodzić z takim rozumowaniem.

Troska o podniesienie zdrowotności wsi polskiej jednak przeważyła w senacie, gdy przytoczono dane ilustrujące olbrzymi niedostatek lekarzy na prowincji, np. w pow. przasnyskim i makowskim — a więc w centralnych powiatach — na 12.000 mieszkańców przypada 1 lekarz powiatowy.

Młodzi lekarze pojadą na wieś oswobodzić ludność od praktyk znachorskich, pojadą nie tylko leczyć, ale i pracować społecznie, a taki typ lekarza niezbędny jest w Polsce dla podniesienia stanu higienicznego zwłaszcza na naszej głuchej prowincji.

Lekarz ten stać się może i powinien przodownikiem życia narodowego, szermierzem myśli państwowej, zwłaszcza na Kresach — podatnych każdej skrajnej doktrynie obcej duchem narodowi polskiemu.

Rola młodego lekarza tedy na głuchej prowincji może być ogromna: od jego zalet osobistych i zawodowych, jego ambicji społecznej — zależeć będzie w jakim stopniu opanuje i zorganizuje środowisko — oddane jego pieczy nie tylko w sensie szczytnego zawodu, ale i wiary w jego obywatelskie walory.

Kij w mrowisku

Wojna o masonów i co z tego wyniknie

Świat polityczny ma od kilku dni osobliwą sensację.

W dwutygodniku „Polityka" ukazał się artykuł, jak to już obszernie donosiliśmy, o lożach masońskich w Polsce, podpisany inicjałami „L. K.", które mają podobno wskazywać na to, że autorem jest b. premier sen. Leon Kozłowski, prof. archeologii na Uniwersytecie J. K. we Lwowie.

Autor tego artykułu w wywodach swych o działalności trzech, jak powiada, lóż masońskich w Polsce: loży Wielkiego Wschodu, loży obrządku szkockiego i żydowskiej loży Juda-Juda wymienił kilka nazwisk osób, „związanych z t. zw. stronnictwami opozycyjnymi", a należących jakoby do masonerii.

Wiadomości swe autor czerpie — jak twierdzi — z katalogów, wydawanych przez masońskie loże za granicą. Katalog loży szkockiej ma obejmować dla Polski 1.900 nazwisk, a loży Wielkiego Wschodu — 360 nazwisk.

W katalogu Wielkiego Wschodu miał znaleźć autor **„niektóre czołowe nazwiska narodowej demokracji, jak np. St. Strońskiego, Frontu Morges dla przykładu Paderewskiego i Sikorskiego, Stronnictwa Ludowego jak prof. Kota i Rataja, przywódców PPS, a zwłaszcza dawnego Wyzwolenia".**

W odpowiedzi na to wymienieni w tym artykule zaprzeczają stanowczo, jakoby należeli do masonerii.

Najpierw zaprzeczenie takie ogłosił prof. Kot, oświadczając, że ani **„bezpośrednio, ani pośrednio nie brał udziału w organizacjach wolnomularskich".**

Również gen. Władysław Sikorski ogłosił oświadczenie, że do masonerii nie należy. **„Żadnych związków z „Wielkim Wschodem" czy też z innymi rytami masońskimi nie utrzymuję"** — stwierdził gen. Sikorski.

Z kolei odezwał się prof. Katolickiego Uniwersytetu Stanisław Stroński, który twierdzenie, że jest członkiem loży wolnomularskiej, nazywa oszczerstwem i oświadcza, że sprawę kieruje na drogę sądową.

Jednocześnie p. Stroński komunikuje, że zwrócił się **„do J. M. Rektora Uniwersytetu J. K. we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie i załatwienie tej strony sprawy, ze względu na godność stanowiska profesora uniwersytetu".**

Co do Ignacego Paderewskiego jedno z pism przypomina, że już w ogłoszonym oświadczeniu dnia 15 czerwca 1934 r. stwierdził kategorycznie, że **„do żadnej loży nie należał i nie należy".**

Tak więc wystąpienie p. L. K., które miało być „rewelacją" polityczną, przyniosło jak dotychczas jedynie skwapliwe zaprzeczenia i zapowiedź tylko sensacyjnego co z oryginalnego procesu.

Z osób wymienionych przez p. L. K. jako członków loży wolnomularskiej zaprzeczenia dotychczas nie ogłosił p. Rataj, nieobecny zresztą do czwartku w Warszawie.

Domniemany autor tego artykułu sen. Kozłowski zgłosił, jak to wczoraj pisaliśmy, na posiedzeniu Senatu do p. ministra spraw wewnętrznych interpelację, w której zapytuje **„czy wiadome p. ministrowi, że dnia 10 lipca rb. skonfiskowany został częściowo artykuł w piśmie „Polityka" pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce", przy czym konfiskata dotyczyła głównie ustępów tyczących się działalności masonerii obrządu szkockiego" i „co zamierza przedsięwziąć pan minister, aby działalność publicystyczna, zmierzająca do wyjaśnienia roli zarówno historycznej jak i politycznej masonerii obojga obrządków w Polsce mogła być prowadzona bez przeszkód ze strony władz państwowych"**

Z DNIA

MARIAWICI DZIAŁAJĄ

Mariawici przeorgnizowali się wewnętrznie i jako swego przywódcę obrali po Kowalskim „biskupa" Feldmana. Obecnie Feldman rozjeżdża się po całym kraju i, budząc z uśpienia dawne parafie mariawickie, zakłada nowe. Mariawici posiadają kontakt ze starokatolikami holenderskimi i niemieckim w Czechosłowacji. Ostatnio toczą się narady nad połączeniem niedobitków sekty Hodura, faronowców z mariawitami i obwołania nowego kościoła narodowego. W Warszawie mariawici mają dwie świątynie: przy ul. Szarej i na krańcu Woli.

SYPIĄ MOGIŁY NA CZEŚĆ KONOWALCA

Na drodze między Stanisławowem a Podpieczarami usypali nacjonaliści ukraińscy mogiłę z krzyżem ku czci pamięci Konowalca. Zarządzeniem władz mogiła została usunięta. Policja państwowa aresztowała jednego studenta politechniki lwowskiej oraz kilku młodych Ukraińców z Podpieczar, jako inicjatorów usypania tej mogiły.

Pierwszy polski

SAMOLOT KOMUNIKACYJNY WYSTARTOWAŁ DO KOWNA

Wczoraj w południe odleciał z Warszawy do Kowna pierwszy polski samolot komunikacyjny. Drogę do Kowna przebędzie on w ciągu 2 godzin 20 minut, zatrzymując się na krótko w Wilnie. Z Kowna leci on dalej przez Rygę, Tallin do Helsinek. Poczynając od 15 bm., wszystkie samoloty na linii północnej, lądować będą na lotnisku w Kownie.

Samolot ten zabrał ze sobą pierwszą pocztę lotniczą na Litwę. Wziął ponad 10.000 listów. Pasażerów do Kowna było zaledwie 3.

Pamiętnik Kierenskiego

Kto był winien śmierci cara?

Rosja czy... Anglia

ziś upływa 20 lat od dnia egzekucji nad rodziną carską. Z tej okazji przebywający obecnie w Paryżu Kierenski napisał swe wspomnienia z owej historycznej chwili.

BY RATOWAĆ CARA!

Po abdykacji Mikołaja II cała polityka tymczasowego rządu skierowana była ku temu, by uratować carowi życie. Rząd wychodził z założenia, że nie ma przed sobą wroga politycznego, albo, jak to lubią mówić teraz w Sowietach, „wroga ludu", lecz rodzinę złożoną ze zwykłych śmiertelników.

Ta rodzina udała się pod opiekę rządu i władze tymczasowe uważały za niegodne nadużyć tego zaufania.

Ale stanek był trudny. Tysiące demagogów budziło swymi przemówieniami w ludności chęć zemsty i krwi.

Pozostawał więc jedyny sposób: ułatwienie carowi i jego rodzinie ucieczki za granicę. Zdecydowano zwrócić się do Anglii. Car i carowa, zresztą, tego sobie życzyli. 21 marca minister spraw zagranicznych Milukow przeprowadził na ten temat rozmowę z ambasadorem angielskim, Buchananem.

23 marca nadeszła odpowiedź z Londynu: król angielski i jego rząd z przyjemnością udzielą gościny byłemu cesarzowi Rosji. Zdawało się, że sprawa jest w ten sposób załatwiona.

OPOZYCJA

Gdy Kierenski zakomunikował decyzję w sprawie wyjazdu cara, skrajni rewolucjoniści zgrupowani w Piotrogrodzie, zaprotestowali gorąco.

Zorganizowano nawet próbę porwania cara z jego pałacu w Carskim Siole. Próba się nie udała. Zaczęły się przygotowania do wywiezienia rodziny carskiej do Murmańska, nad Oceanem Lodowatym, gdzie miał wsiąść na krążownik angielski.

Ale wyjazd pociągu z rodziną carską z Piotrogrodu był by natychmiastowym hasłem do gwałtu. Czekano na dogodniejszy moment przez całe trzy miesiące. W czerwcu pociąg miał wyruszyć. Ale w tym czasie zmieniło się zdanie rządu angielskiego.

ODMOWA LLOYDA GEORGEA

Prasa angielska ogłosiła już w kwietniu komunikat oficjalny ministerstwa spraw zagranicznych. Komunikat ten w dość mglistych wyrazach oświadczał, że „rządowi brytyjskiemu nie zależy już tak na przyjęciu w gościnę rodziny cesarskiej".

W ten niewyraźny sposób Lloyd George usiłował podzielić się z opinią swoim niezachwianym postanowieniem nie wpuszczenia do Anglii cara i jego rodziny.

Postanowienie premiera Lloyda George'a było wywołane względami polityki wewnętrznej. Zresztą Lloyd George nie przypuszczał, jak potworne będą następstwa jego decyzji. Toteż po śmierci cara usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność za to co się stało, zwłaszcza, że Jerzy V, cioteczny brat cara, do śmierci czuł wyrzuty sumienia z powodu tragicznego końca swego kuzyna.

Usiłowano więc wmówić opinii angielskiej, że nigdy nie odmówiono gościny nieszczęśliwej rodzinie i że tylko więzień nie miał możności dotarcia do Anglii.

Długie lata po śmierci cara trwała na ten temat dyskusja pomiędzy Kierenskim a Lloydem Georgem.

Rozstrzygnęła ją na rzecz Kierenskiego ostatnio dopiero córka ówczesnego ambasadora Anglii, Buchanana, która w pamiętnikach swych wyraźnie pisze o odmowie ze strony Lloyd Georgea.

NA MIEJSCU KAŹNI

Zamiast za granicę, rząd nie mogący utrzymać rodziny carskiej w stolicy, wysłał ją do Tobolska, a stamtąd do Jekaterynburga, stolicy Uralu, gdzie 16 lipca 1918 roku nastąpiła egzekucja. Obecnie miasto to nosi nazwę Swierdłowsk, na cześć człowieka, który osobiście kierował egzekucją.

W letnich obozowiskach

Młodzież zdobywa nowe wartości

Z żywym zainteresowaniem wczytujemy się w pojawiające się obecnie często reportaże, barwnie opisujące życie w obozach Przysposobienia Wojskowego i Hufców Junackich. Wczytują się w te opisy przede wszystkim ojcowie i matki. W drelichowym mundurku, z plecakiem i chlebakiem, opuścił dom rodzinny 17-letni chłopak po ukończeniu pierwszej klasy licealnej, lub 18-letni młodzieniec, który do domu w czerwcu przyniósł patent z ukończenia szkoły średniej, ma urzędowo stwierdzoną „dojrzałość".

Jak im się tam wiedzie? Co porabiają? Co w ich życie wnosi tych kilka tygodni pobytu w obozie? Po raz pierwszy często z dala od atmosfery domowej, po raz pierwszy w karbach żołnierskiej dyscypliny...

W różnych połaciach kraju rozmieszczone zostały te obozy: i u stóp Karpat i w pobliżu brzegów morskich; i na szczerze nizinnym terenie Mazowsza i wśród pagórkowatego terenu Wileńszczyzny; nad Wisłą i nad Niemnem, nad Wartą i nad Dunajcem. W pustką wakacyjną zionącym budynku podmiejskiej lub wiejskiej szkoły powszechnej albo na polanie leśnej czy piaszczystej wydmie tuż obok rzeki pod namiotami. Tu przez szereg tygodni żyją z dala od rozgwaru miejskiego. Żyją zupełnie innym życiem niż w mieście, w domu rodzicielskim.

I to jest właśnie najistotniejsza zmiana, najważniejszy czynnik wychowawczy. Zupełna przemiana warunków życiowych, zasadnicza odrębność środowiska, nagięcie się do kompletnie odmiennego trybu życia, wchłanianie w siebie niespotykanych dotychczas wrażeń.

Znikmęły wszystkie różnice stanowe; zapodziało się wszystko, czym się było „w domu"; synem zamożnego mieszczanina, sypiającym w komfortowo urządzonym osobnym pokoju, czy synem biednego wyrobnika z izdebki na peryferiach miasta. Wszyscy sprowadzeni do jednej „stopy życiowej", wszyscy jednakowo traktowani, jednakowo żywieni, ubrani, wszyscy do jednakowych wymogów tężyzny fizycznej, dyscypliny pracy, obowiązkowości wdrożeni.

Czytamy w tych reportażach, opisujących stosunki w obozach PW lub Hufców Junackich, jak mija dzień za dniem tej młodzieży. Wczesne wstawanie — prace porządkowe — modlitwa — ćwiczenia wojskowe dla junaków w PW lub praca kilkugodzinna w Hufcach Junackich — kursy instruktorskie lub oświatowe — zabawy i gry — wreszcie zdrowy, krzepiący sen. To wszystko. W atmosferze braterskiej przyjaźni, w idealnych warunkach zdrowotnych przyrody letniej, wśród kwitnących pól i szumnych lasów. — Krzepiąc ciała zdrowym, prostym a pożywnym wiktem żołnierskim.

Szczęśliwe pokolenie, któremu takie „ferie" zostały umożliwione! Bo przypomnijmy sobie, jak to „illo tempore" bywało... Chłopcy z t. zw. nizin społecznych jakże spędzali okres wakacyjny? Wyzwoleni z okowów przymusu szkolnego włóczyli się watahami po ulicach miast, po przedmieściach i lokalach podmiejskich, nie wiedząc co począć z dłużącym się czasem, zbytkując i „pour passer le temps" wyczyniając różne figle i psoty; a próżniactwo w tym wieku podszeptuje bardzo niewłaściwe sposoby „spędzenia czasu". Natomiast chłopcy z t. zw. sfer wyższych, dzieci osób zamożnych nie przestawali nawet podczas wakacji, być „maminsynkami"; wywożono ich do „badów" czy letnisk, gdzie kopiowali sposób życia starszych, mitrężyli czas i wałęsali się z kąta w kąt, z lokalu do lokalu.

Dziś ta młodzież ma okres wakacyjny, czy też większą część tego okresu, wypełnioną pracą lub zajęciami, nie tylko wzmagającymi tężyznę fizyczną, ale i wnoszącymi duże walory duchowe: zmysł współpracy społecznej. — współżycie z przyrodą, poznanie terenu i kraju, a nade wszystko: przysposobienie do szczytnej służby wojskowej i ocenę pracy fizycznej, jako koniecznego uzupełnienia wiedzy teoretycznej, nabywanej w szkołach.

Tu, w obozie PW., otrzymuje młodzieniec te warunki, wśród których przyjdzie mu żyć, gdy Polska wezwie go do swej obrony; i tu, w obozie Junackim, zrozumie wartość pracy, zrozumie i pozna tych swych towarzyszy pracy, którym całe dalsze życie na tej pracy fizycznej upłynie.

Tu on, któremu wykładowca w szkole prawił o Konstytucji Kwietniowej, każącej miernikiem pracy oceniać wartość obywatela — dostrzeże z bezpośrednich wrażeń ten najważniejszy miernik; i tu młodzieniec z praktyki obozowej, z ćwiczeń w terenie, z rygoru obozowego, z kategorii rozkazu i posłuchu regulujących życie w obozie, przeniknie wewnętrznie zrozumienie dla hasła Wodza Naczelnego: hasła obrony Polski.

Z obozów, w których obecnie żyją tysiące naszych junaków, wraca zastęp młodzieży, których wiedzę uzupełniono najważniejszymi dla Polski walorami: pokazem siły i pracy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

Sobota

16 LIPIEC

N. Panny Marii Szkaplerznej

Słowiański: Dzierżysława.

Słońca wsch. 3.53, zach. 19.50

Księżyca w. 20.57, zach. 7.47

HISTORIA PODAJE:

1625 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk.

1631 Konfederacja po śmierci Zygmunta III.

1920 Bolszewicy pod Warszawą.

1936 Zginął tragicznie gen. Orlicz-Dreszer.

PRZYSŁOWIA:

Wraz ze Szkaplerzną Matką,
Idź na zagon z czeladką.

AFORYZMY:

Dla starych wspomnienia są całą treścią życia, nimi karmią się oni wtedy, gdy wszelkie ziemskie nadzieje przywiewać im przestaną.

RADY PRAKTYCZNE:

Kwiaty świeżo obcięte nie zwiędną prędko, trzymane w osolonej wodzie.

—o0o—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Cień Szanghaju".
EDEN: I. „Zaufaj mi". II. „Chemik".
PATRIA: I. „Alarm na morzu". II. „Małżeństwo z pozoru".

—o0o—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
L. Turskiego — ul. 1 Maja 19
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25

—o0o—

Produkcja rud

KURCZY SIĘ CORAZ BARDZIEJ

W kopalniach rud żelaznych na terenie woj. Kieleckiego zaznaczył się ostatnio dość znaczny spadek produkcji. I tak: Zakłady Modrzejowskie zmniejszyły produkcję rud z 22 tys. ton do 15 tys. ton, Huta Bankowa zaś z 200 tys. ton do 17 tys. ton.

Przyczyną zmniejszenia produkcji rud jest to, że bardziej opłaca się sprowadzać z Ameryki złom, który też w coraz większych ilościach importują nasze huty.

Kredyty klęskowe

DLA ROLNIKÓW WOJ. KIELECKIEGO

Jak się dowiadujemy, w związku z klęskami, jakie poniosło rolnictwo na terenie woj. Kieleckiego, mają być przyznane przez Ministerstwo skarbu za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. dodatkowe kredyty dla ziem objętych klęską.

—o0o—

Zbiórka

NA DOM DZIECI

Społeczeństwo zagłębiowskie jest już dostatecznie uświadomione o wielkim dziele, podjętym przez Siostry Karmelitanki od Dzieciątka Jezus, które przy ul. Wiejskiej w Sosnowcu budują „Dom Dzieci". W domu tym mieścić się będzie szkoła powszechna, przedszkole i pracownia dla dziewcząt. „Dom Dzieci" jest już w połowie wykończony, dzięki usilnym zabiegom Sióstr Karmelitanek. Obecnie chodzi tylko o wykończenie tej budowli, w której znajdzie siedzibę bardzo pożyteczna placówka.

W związku z potrzebą dokończania budowy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Sosnowcu zbiórka uliczna, która niewątpliwie będzie się cieszyła taką popularnością, na jaką zasługuje piękny cel. Nie szczędźmy datków na „Dom Dzieci", który tak bardzo jest potrzebny w tej właśnie dzielnicy miasta, gdzie znajduje się ul. Wiejska.

Losowanie bonów

INWESTYCYJNYCH

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 14 lipca 1938 roku wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone nr nr 5665, 6861, 10715, 17602, 29298 30218 i 31656.

—o0o—

Przygodna znajoma

OKRADŁA ŚLĄZAKA

Mieszkaniec Małej Dąbrówki niejaki Kielkowski został wczoraj na dworcu sosnowieckim okradziony przez swą przygodną znajomą, kobietę lekkich obyczajów, Stefanię Zieloną (Sosnowiec, ul 1 Maja). Zielona ukradła mu 30 zł.

Kielkowski poskarżył się policji, która ujęła złodziejkę i odebrała jej pieniądze.

Popierajcie i zapisujcie się na członków L. O. P. P.

NA FALI DNIA

CZY „KRÓL CYGAŃSKI" KWIEK WYŚLE „POSŁÓW" DO MUSSOLINIEGO?

„Król" cyganów Janusz Kwiek, jest bodaj pierwszym królem w historii świata, do którego nie zwracają się, ani też do otoczenia jego „majestatu" przedstawiciele pism, ale sam z niczym niepohamowaną gorliwością odwiedza redakcje dzienników, udzielając obszernych informacyj o sobie i o swych „wielkich" planach.

Ostatnio zaczął on udzielać wywiadów o swym królewskim powołaniu i przeznaczeniu wyciągnięcia „narodu cygańskiego" ze stanu upadku i doprowadzenia go do lepszej, jasnej przyszłości.

Oświadcza on mianowicie, że postanowił raz na zawsze skończyć z mozolnymi i ubliżającymi jego „narodowi" wędrówkami cyganów, których zamierza obecnie zmusić do osiedlenia się i rozpoczęcia uczciwego życia na roli. W tej chwili Kwiek zamierza podobno wysłać swoich „posłów" pełnomocnych do Mussoliniego, którzy mają go prosić o zezwolenie osiedlenia się cyganów w Abisynii. Jest on pewny, że dzieło to będzie zrealizowane. Oświadcza też podobno, że jeżeli Mussolini nie zgodzi się na jego propozycje, będzie zmuszony udać się do Ligi Narodów i sam w tej sprawie osobiście interweniować, niczym Negus abisyński.

Czytelniku! Zwracamy się do Ciebie z prośbą, byś nie traktował tych „wielkich" zamierzeń humorystycznie i życzył Kwiekowi powodzenia. Bo, czy nie czułbyś się dobrze, gdybyś się pozbył jednej z wielu plag, uprzykrzających życie tobie i władzom bezpieczeństwa?

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za lipiec 1938.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

Wielka zabawa LOOP

W PARKU SIELECKIM W SOSNOWCU

Nareszcie PIM zapowiada wspaniałą słoneczną pogodę na niedzielę. A więc tym razem niezawodnie przy pięknej pogodzie odbędzie się w parku Sieleckim wspaniała doroczna zabawa LOPP, organizowana przez Koło LOPP na kop. „Hr. Renard". Dochód z tej zabawy zostanie przeznaczony na kupno samolotu dla armii. Wśród wielu niespodzianek nadzwyczajną atrakcją, na terenie Sosnowca po raz pierwszy zorganizowaną, będzie odegrane na wolnym powietrzu na specjalnie zbudowanej scenie przez Koło Śląskiego Związku teatrów ludowych regionalne widowisko w 4 obrazach St. Ligonia i A. Kubiczka „Wesele na Górnym Śląsku". Barwne to i piękne widowisko wszędzie jest oglądane i przyjmowane z ogromnym uznaniem i zainteresowaniem. Jako następne atrakcje na zabawie są przewidziane: wędka szczęścia, na którą zgromadzono b. dużo wspaniałych i wartościowych fantów, poczta na „wesoło", dancing bez przerwy przy dźwiękach 2 doborowych orkiestr. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Poza tym będą urządzone zawody balonków z cennymi nagrodami. Szczegółowy regulamin zawodów zostanie rozplakatowany oddzielnymi afiszami.

W godzinach wieczorowych zostaną wypuszczone ognie sztuczne, z których niektóre wzniosą się na wysokość 300 metrów oraz zostaną uruchomione liczne fontanny wzorowane na fontanach z wystawy paryskiej.

Sądzimy, że ze względu na wzniosły cel całe społeczeństwo nie tylko Sosnowca ale i okolicy pospieszy tłumnie w niedzielę dnia 17 lipca rb. na zabawę LOPP do parku Sieleckiego.

—o0o—

Wdowa porzuciła

DWUTYGODNIOWE NIEMOWLĘ

W bramie domu dla niemowląt w Sosnowcu na Pekinie znaleziono dwutygodniowe niemowlę, które umieszczono w „żłobku".

Policja, która wdrożyła dochodzenie, celem ustalenia nazwiska matki podrzuconego niemowlęcia — stwierdziła, że jest nią wdowa Anna Jagłowa (Sosnowiec, ul. Perla 1).

Konferencja z udziałem dyr. Klotta

Sprawa układów zbiorowych

z pracownikami umysłowymi zaczyna przybierać kształty realne

Wczoraj odbyły się w Katowicach konferencje przedstawicieli Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i przedstawicieli obu Związków Pracowników Umysłowych z Zagłębia Dąbrowskiego zwołane przez dyr. Klotta, głównego inspektora pracy.

W delegacji pracowników umysłowych zatrudnionych na kopalniach Zagłębi: Dąbrowskiego i Krakowskiego wzięli udział pp. prezes Górecki, Sołtys, Skarszewski, Onnowski, Wocka i Ostrowski z terenu Zagłębia Dąbrowskiego i Matter i Wróbel z terenu Zagłębia Krakowskiego.

Dyr. Klott poinformował przedstawicieli Związków, że jakkolwiek Rada Zjazdu mimo zapowiedzi z jego strony nie wyznaczyła dotąd terminu konferencji wspólnej, to jednak należy się tego spodziewać w najbliższym czasie i apelował do delegacji, aby uzbroiła się jeszcze w cierpliwość.

W imieniu pracowników zabrał głos sekretarz generalny Związku PZZPP. i H. p. K. Ostrowski, który zorientował dyr. Klotta w nastrojach, jakie panują w szeregach pracowniczych, — podkreślając w przemówieniu najwięcej charakterystyczne momenty.

Przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej na zakończenie wyraził zapewnienie, że jak dotąd, tak i nadal — gorąco będzie się zajmował tą sprawą aż do jej przeprowadzenia do końca.

Na emerytach Kasy Brackiej żerują pokątni doradcy

Otrzymaliśmy poniższe uwagi:

Masowo redukowani starzy, wypracowani górnicy, otrzymują jednorazowe odprawy z Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego, według stawek ustalonych przez rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej (z dn. 27.8. 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 65 poz. 410)

Stawki te wynoszą dla wszystkich zredukowanych za 20 lat ubezpieczenia 1.200 zł. za każdy następny rok przebyty w Kasie Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego po 80 zł. Natomiast za każdy rok przebyty ponad 20 lat w b. kasach kopalnianych. Kasa Bratnia wypłaca w myśl cytowanego rozporządzenia po 25 zł. za rok.

Przykład: ubezpieczony przebył w ubezpieczeniu 30 lat. Do Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego opłacał składki przez 2 lata, a 28 lat do b. kasy kopalnianej, odprawa obliczona jest w sposób następujący:

za 2 lata przebyte w Kasie Bratniej Zagł. Dąbr. — zł. 160.—; za 20 lat przebyte w b. kasie kopalnianej — zł. 1.200.—; za 8 lat przebyte w b. kasie kopalnianej — zł. 200.—, razem otrzymuje odprawę zł. 1.560.—

Takie obliczenie wynika z rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej i żadnych odchyleń od niego być nie może.

Tymczasem znajdują się nieuczciwi pokątni doradcy, którzy bałamucą odprawców, twierdząc, że znają przepisy Kasy i że odprawy zostały ubezpieczonym niezgodnie z przepisami przyznane, ofiarują się napisać podanie do Komisji Rozjemczej, która napewno odwołanie uwzględni i spowoduje dopłatę odprawy.

Za pisanie takich bezsensownych podań, pobierają od 2-ch do 5-ciu złotych.

Wyjaśniamy, że jest to naciąganie naiwnych ludzi, gdyż Komisja Rozjemcza nie może uchylić decyzji Zarządu Kasy jeśli ta jest zgodna z rozporządzeniem Ministerstwa.

Jeśli emeryci chcą wnosić odwołania do decyzji Zarządu Ksay do Komisji Rozjemczej niech piszą sobie sami lub niech piszą je kontrolowane koncesjonowane biura próśb.

Żydowski handlarz zmyślił napad

by przywłaszczyć sobie cudze pieniądze

Jak swego czasu już donosiliśmy, — znany kupiec żydowski Lachman Szajnerman zameldował w komisariacie p. p. w Sosnowcu, że na ścieżce polnej pomiędzy kolonią „Zuzanna" a Józefowem, został napadnięty przez dwóch bandytów, którzy pod groźbą morderstwa zrabowali mu 200 zł.

W czasie składania szczegółowych zeznań Szajnerman zaczął się plątać, co wydało się policjantom podejrzane, wobec czego wzięto go w krzyżowy ogień pytań.

Okazało się, że cały napad był sfingowany przez Szajnermana, który chciał przywłaszczyć sobie pieniądze kupca Dawida Abramowicza, powierzone mu na kupno krów.

Niefortunny kombinator został oddany pod dozór policyjny, w tych dniach zaś policja przekazała go sądowi grodzkiemu w Sosnowcu, przed którym w niedługim czasie będzie odpowiadał za wprowadzenie policji w błąd i usiłowane oszustwo.

Zbiegł z obozu koncentracyjnego w Dachau

Czeka go więzienie lub Bereza

W ręce policji sosnowieckiej wpadł onegdaj poszukiwany od szeregu miesięcy przez władze bezpieczeństwa przestępca Wolf Wajsberg (Sosnowiec, ul. Głowackiego 1), jeden z przywódców zlikwidowanej swego czasu bandy przemytników ludzi, działającej na terenie województw zachodnich.

Wajsberg został przed kilku miesiącami schwytany w Niemczech z partią nielegalnych emigrantów (głównie żydów, uchylających się od służby wojskowej) i osadzony wraz z nimi w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Po pewnym czasie Wajsberg zbiegł z Dachau i przekroczył granicę ukrywając się następnie w Zagłębiu.

Schwytanego obecnie przemytnika ludzi policja osadziła w więzieniu.

Wajsberga, jako notorycznego przestępcę, czeka Bereza.

Ukaranie

NIECHLUJNEGO ŻYDA

Władze miejskie i starościńskie prowadzą w dalszym ciągu energiczną akcję porządkowo - sanitarną. Na marginesie tej akcji należy podkreślić, że zamożni właściciele domów żydzi w sposób otwarty lekceważą sobie zarządzenia władz, a czestokroć z nich wyraźnie kpią.

Wydział karny starostwa grodzkiego w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Szlamy Warmana, który posiada w Sosnowcu trzy rentowne kamienice. P. Warman, pomimo kilkakrotnych upomnień i małych kar pieniężnych, kpi sobie z zarządzeń władz, utrzymując swe posesje w stanie niechlujnym.

Starostwo grodzkie w Sosnowcu ukarało Warmana na 1.000 zł grzywny i 7 dni aresztu.

—o()o—

Szajka złodziei kolejowych

POD KLUCZEM

Strażnicy kolejowi schwytali w tych dniach na stacji towarowej Sosnowiec — Pogoń szajkę złodziei kolejowych, którzy kradli łom z wagonów.

Przytrzymanymi złodziejami okazali się: Jan Śmigielski, Mieczysław Śmigielski (obaj zam. przy ul. Wysokiej 36), Bolesław Pasek i Wiktor Pasek (zam. przy ul. Wysokiej 48).

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA 16 LIPCA

5.15 Audycja poranna 6.20 Muzyka z płyt 6.45 Gimnastyka 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.50 Wiadomości bieżące 14.00 Transmisja z Krakowa 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Gdzie się podział cień?" wesoła audycja 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu salonowego rozgłośni poznańskiej 16.45 „Wiśnie dojrzewają w Holandii" felieton 17.00 Koncert życzeń 17.50 Wiadomości sportowe 18.10 Recital fortepianowy Ludmiły Berkwcówny 18.45 „Ze wspomnień myśliwskich" Juliana Ejsmonda 19.00 Arie i pieśni w wykonaniu Ireny Gadejskiej-Zelechowskiej 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Po szkolneczce do piosneczki" audycja wokalna 20.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.55 Pogadanka aktualna 21.10 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Kilmaszewski (przyśpiewki) 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 „Godzina niespodzianek".

Gehenna rodziców-staruszków

Rozpaczliwy czyn ojca

maltretowanego przez syna

Wstrząsający dramat rodzinny rozegrał się w Sosnowcu w mieszkaniu Nobisów (ul. Robotnicza 3).

Ojciec rodziny, 75-letni Jan Nobis od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swym synem Mieczysławem, nałogowym pijakiem, karanym sądownie przestępcą. (m. in. za zabójstwo).

Ostatnio Mieczysław Nobis ustawicznie **maltretował swych staruszków-rodziców i wymuszał od nich pieniądze na wódkę pod groźbą morderstwa.**

Gdy wyrodny syn roztrwonił tysiąc złotych, które poszły na hulanki i pijatyki, staruszkowie nie mogli przeboleć straty tak znacznej sumy pieniędzy i coraz częściej zaczęli się przeciwstawiać żądaniom syna, domagającego się wciąż pieniędzy na wódkę.

Wyrodny syn stawał się coraz bardziej natarczywszy, powtarzając, że **groźbę morderstwa rodziców wprowadzi w czyn.**

Życie staruszków pod jednym dachem z synem stawało się niemożliwe, nieszczęśliwi nie byli bowiem pewni o swe życie dnia ani godziny.

W tych warunkach zrodziła się w głowie starego Nobisa myśl pozbycia się syna przez zamordowanie go w czasie snu.

Onegdaj, gdy Mieczysław Nobis pogrążony był w głębokim śnie po kilkugodzinnej pijatyce — **starzec wydobył z ukrycia przygotowaną zawczasu siekierę i przyskoczywszy do łóżka syna uderzył go siekierą w szyję.**

Cios nie był jednak śmiertelny, starcowi bowiem brakło sił i drżały mu ręce.

Wynikłą na skutek usiłowanego morderstwa awanturę w domu Nobisów — zlikwidowała policja.

Ranny Mieczysław Nobis przewieziony został do szpitala, przeciwko jego ojcu zaś zostało wdrożone dochodzenie policyjne.

SPORT

WYCIECZKA MOTOCYKLOWA Z SOSNOWCA

Zarząd Klubu motocyklowego Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu organizuje wycieczkę do Jastrzębia — Zdroju.

Podczas wycieczki będą demonstrowane trzy nowe namioty, specjalnie przystosowane do potrzeb motocyklisty, a więc zawierające garaż oraz pomieszczenie na nocleg z kuchnią i oświetleniem elektrycznym. Urządzenia te są bardzo ciekawe i warto z nimi się zapoznać aby umiejętnie wykorzystać dodatnie strony turystyki motocyklowej.

Zarząd Klubu na te pokazy zaprasza niezrzeszonych motocyklistów oraz wzywa swoich członków do licznego udziału w wycieczce. Odjazd nastąpi z przed lokalu klubu w Sosnowcu, ulica Orla 5, punktualnie o godzinie ósmej rano.

„CZARNI" NIE DOSTANĄ WALKOWERU

Władze Zagłębiowskiego OZPN otrzymały w dniu wczorajszym decyzję PZPN, dotyczącą niedoszłego w ub. niedzielę meczu o mistrzostwo Polski juniorów, pomiędzy mistrzem Okręgu Zagłębiowskiego i mistrzem Okręgu Śląskiego.

PZPN wyznaczył ponownie termin wspomnianego spotkania na nadchodzącą niedzielę.

Przeciwnikiem „Czarnych" będzie jedenastka juniorów chorzowskiego AKS-u, która zdobyła w ub. czwartek tytuł mistrza Śląska juniorów, bijąc w finałowym spotkaniu juniorów Naprzodu (Lipiny) 6:1 (3:1).

Mecz Czarni — AKS rozegrany zostanie w Sosnowcu o godz. 17 na boisku Policyjnego Klubu Sportowego.

O godz. 15 przedmecz.

ZAGŁĘBIOWSKI OZPN PROTESTUJE PRZECIW „OKROJENIU" OKRĘGU

W związku z projektowanymi przez PZPN zmianami terytorialnymi Okręgów — o czym donieśliśmy wczoraj — odbyło się posiedzenie zarządu Zagłębiowskiego OZPN.

W wyniku obrad władze piłkarstwa zagłębiowskiego postanowiły się wypowiedzieć kategorycznie przeciw wyłączeniu z granic ZOZPN klubów Radomska, zgadzając się natomiast na wyłączenie klubów Wieluń i przyłączenie ich do łódzkiego OZPN.

Ostateczne decyzje w tej sprawie wyda PZPN po otrzymaniu wszystkich materiałów od poszczególnych Okręgów.

ODWOŁANIE MECZU RKS ZAGŁĘBIE — SKS STARACHOWICE

Zarząd RKS Zagłębie otrzymał wczoraj wiadomość telegraficzną ze Starachowic, że wobec nagłej śmierci prezesa Strzeleckiego Klubu Sportowego, jedenastka tego klubu nie staw. się do zapowiedzianego meczu towarzyskiego z „Zagłębiem" w Dąbrowie.

DWA ZWYCIĘSTWA POLSKICH RAKIET

W czwartek na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu para: Tłoczyński — Baworowski pokonała parę niemiecką Dessart i Denker 6:5, 7:5, 6:2. Zwycięzcy kwalifikują się do półfinału, gdzie się spotkają z najlepszą parą niemiecką Henkiel — Metaxa.

W grze mieszanej Jędrzejowska i Baworowski pokonali parę poł. afrykańską Piercey i Weston 6:1, 9:7, para polsko - holenderska Hebda — Couquerque wygrała z Niemcami Homel — Hartz 6:1, 6:2, kwalifikując się do półfinału, natomiast przegrała para Tłoczyński — Wheller z Anglikami Hopman — Avory 7:5, 3:6, 1:6.

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA PIŁKARZA „BRYGADY"

Na ostatnim posiedzeniu, zarząd podokręgu Częstochowskiego ukarał piłkarza miejscowej Brygady, B. Kielana, dożywotnią dyskwalifikacją za ordynarne i prowokacyjne okrzyki pod adresem prowadzącego zawody sędziego oraz słowne pogróżki skierowane bezpośrednio do obecnego na zawodach prezesa podokręgu p. prof. Hyli.

W motywach zarząd podokręgu zaznaczył, iż nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących z uwagi na to, że Kielan jest uczniem szkoły średniej i jako taki winien być wzorem dobrego zachowania dla swych kolegów.

RKS ZGŁĘBIE WZMACNIA SWĄ JEDENASTKĘ

PZPN zatwierdził nowych graczy dla drużyny mistrza Okręgu Zagłębiowskiego. W pomocy „Zagłębia" zagra pozyskany z „Siły" (Janów) Alfred Kubik, na skrzydle zaś Siwoń Jan.

STAMM — TRENEREM PIĘŚCIARZY ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA

W dniu 1 sierpnia rozpocznie się w Katowicach skoszarowany obóz dla zawodników bokserskich Śl. OZB, obliczony na 25 osób. Obóz trwać będzie do 23 sierpnia br.

Okręgowy ośrodek WF w Katowicach zabiega o uzyskanie Stamma za kierownika kursu. Starania te według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończone zostaną pomyślnie.

Zyd-dostawca lasów państwowych

wyzyskuje robotników

W inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się kilka dni temu konferencja w sprawie podwyżki płac w tartaku Monsteina w Sławkowie.

Monstein oświadczył przedstawicielom robotników, że nie da robotnikom żadnej podwyżki. Wobec tego robotnicy szykują się do strajku.

Dodać należy, że płace w tartaku Monsteina są b. niskie, wynoszą bowiem od 80 gr. do 2 zł. na dniówkę.

Swego czasu robotnicy walczyli strajkiem o podwyżkę płac i wówczas Monstein przyrzekł uwzględnić ich żądania, jednakże słowa nie dotrzymał.

Należy podkreślić fakt, że 80 proc. zamówień tartak Monsteina wykonuje dla Lasów Państwowych, czynniki kompetentne łatwo więc mogą położyć kres tak wielkiemu wyzyskowi robotników przez p. Monsteina.



Z PODRÓŻY MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W drodze z Wilna do stolicy Łotwy wylądował w Kownie ze względów kurtuazyjnych minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, gdzie na lotnisku oczekiwał litewski wiceminister spraw zagranicznych Urbszys. Na zdjęciu — w pierwszym rzędzie stoją — min. Charwat, min. Beck, wiceminister Urbszys, min. Charwatowa, mjr Makowski i attache poselstwa Dziarczykowski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Sprawa clenia przesyłek pocztowych w Warszawie

Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, iż celem usprawnienia trybu załatwiania formalności celnych w podurzędzie celnym na poczcie głównej w Warszawie, importerzy, którzy zamierzają sprowadzać towary z zagranicy w drobnych przesyłkach pocztowych, winni wskazywać w podaniach przywozowych jako miejsce odprawy celnej „Podurząd Celny Warszawa Poczta Główna".

Na tej podstawie będą wypisywane pozwolenia przywozu na „Podurząd Celny Warszawa Poczta Główna" i duplikaty takich pozwoleń kierowane będą do powyższego „Podurzędu Celnego".

Jednocześnie Izba zaznacza, iż należy unikać łączenia w jednym pozwoleniu towaru, który przychodzi częściowo do clenia w Warszawie koleją, częściowo zaś pocztą, gdyż powoduje to opóźnienia odprawy celnej przesyłek pocztowych w „Podurzędzie Celnym Warszawa, Poczta Główna".

Stan zasiewów w Polsce

Stan zasiewów w Polsce w dniu 1 lipca rb. w porównaniu z oceną z dnia 15 czerwca rb. nie uległ zasadniczym zmianom i nadal przed stawiał się powyżej średniego dla ozimych, słabszy zaś nieco dla jarych zbóż i okopowych, zwłaszcza w części kraju, wykazującej niedostateczną ilość wilgoci.

W okresie od 16 czerwca do 1 lipca sytuacja pod względem wilgoci w roli przedstawiała się dość różnorodnie w poszczególnych częściach kraju. Jak podaje GUS, brak wilgoci nadal odczuwały województwa wschodnie z wyjątkiem woj. Wołyńskiego oraz w większym stopniu niż poprzednio woj. Pomorskie i woj. centralne z wyjątkiem Kieleckiego i Lubelskiego; pozostałe województwa miały dostateczne wilgoci. Ilość ciepła i słońca była w dalszym ciągu dostateczna, poza województwami Wileńskim i Nowogródzkim.

Stan zasiewów przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w dniu 1 lipca rb. w stopniach kwalifikacyjnych następująco (stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły, w nawiasach dane z 15 czerwca rb): pszenica ozima 3.8 3.2 (3.2), owies 3.1 (3.1), ziemniaki 3,2 (3,3) (3.8), żyto ozime 3.6 (3.7), jęczmień jary

Burze i grady w czasie od 16 czerwca do 1 lipca rb. były zjawiskiem dość częstym. Nawiedziły one głównie woj. Kieleckie, Wileńskie, Wołyńskie i woj. południowe. O wyjątkowo dotkliwych stratach donoszono z niektórych miejscowości woj. Kieleckiego, Wileńskiego i Lwowskiego.

KRONIKA ZAWIERCIA

× **DZIECI ULICY PRZED SĄDEM W ZAWIERCIU.** Przed sądem grodzkim w Zawierciu stanęli małoletni: Maciej Bałdys, zamieszkały w Dąbrowie i Kazimierz Andryjaszkiewicz zam. w Porąbce (pow. Będziński) oraz poserka Lucyna Krokosz z Kazimierza. Akt oskarżenia zarzucał chłopcom, że skradli oni z mieszkania kolejarza w Zawierciu srebrny zegarek męski i puderniczkę. Po dokonaniu kradzieży małoletni złodzieje sprzedali zegarek za 4 zł i puderniczkę za 70 gr Krokoszowej. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał Bałdysa i Andryjaszkiewicza na umieszczenie w domu poprawczym, a Krokoszową na 6 miesięcy więzienia, 50 zł grzywny z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

KRONIKA OLKUSZA

Koronacja obrazu

MATKI BOSKIEJ W ZADROŻU

Jutro, t.j. w niedzielę parafia Zadroże, gm. Jangrot, pow. Olkuskiego, będzie obchodzić uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej zadroskiej, będącego kultem wszystkich parafian. Koronę ofiarują pątnicy z Krakowa, którzy od wieków odbywając pielgrzymkę piesze do Częstochowy, zatrzymują się na spoczynek w Zadrożu, gdzie podczas modlitwy przed obrazem Matki Boskiej, doznają łask i pokrzepienia.

W związku z uroczystościami, spodziewane jest liczne przybycie pątników i kompanij z okolicy.

Uroczystość koronacji obrazu i msza święta odbędą się pod gołym niebem na cmentarzu kościelnym.

× **POŻAR ZAGRODY.** Wskutek złej konstrukcji komina, spłonął dom i zabudowania Józefa Pałęgi w Kostkowicach, gm. Kroczyce.

× **DZIECI Z NIEMIEC NA KOLONII.** W Pomorzanach pod Olkuszem przebywają dzieci polskie z Niemiec, w liczbie 26 dziewczynek. Kolonię, która potrwa miesiąc, prowadzi Związek Pracy Obywat. Kobiet z Olkusza, której prezeską jest obecnie p. Machnicka.

× **310 DZIECI NA KOLONII Z ZAWIERCIA.** W Ryczówku i Rodakach, pow. Olkuskiego, zarząd m. Zawiercia urządził kolonie dla 310 dzieci bezrobotnych Zawiercia.

× **ODŁOŻENIE ZABAWY W BUKOWNIE.** Zapowiedziana na jutro w osiedlu Bukowno zabawa Zw. straży ochotn. miejskiej w Olkuszu p.t. „Zielony karnawał", odłożona została na 14 sierpnia rb.

× **ZUCHWAŁA KRADZIEŻ PRZEZ STRZECHĘ.** Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Stanisława Nowakowskiego w Czajowicach k-Ojcowa przez strzechę, przy czym w czasie twardego snu mieszkańców, zrabowali wszystką pościel.

„ORZEŁ" — Nieusprawiedliwiona godzina

DROBNY UPOMINEK

Admirał francuski Bruicq sprzeczał się gorąco ze swym adiutantem. Ten w zapale sprzeczki wykrzyknął:

— Daję głowę moją, że mam rację!

— Przyjmuję chętnie, drobne upominki utrwalają przyjaźń!

W St. Zjednoczonych bez zmian

POŚCIG 100 POLICJANTÓW

ZA DWOMA GANGSTERAMI

Policja dwóch stanów Ameryki Płn., Indiana i Illinois przez kilka dni staczała walkę z uciekającymi dwoma gangsterami, uzbrojonymi w mitraliezy. Tło awantury było następujące:

ZEPSUTE AUTO

W pobliżu małej wioski Valley City, w Indiana, na bardzo uczęszczanej szosie—dwaj spokojni automobiliści zajęci byli naprawianiem motoru swego wozu. W pewnej chwili nadjechał drugi samochód, w którym znajdował się żołnierz amerykański Ray Dickson, ze swoim towarzyszem przejażdżki, reporterem-fotografem R. J. Henniksem. Widząc dwóch podróżnych, naprawiających motor zaofiarowali im swą pomoc.

PODSTĘP

W odpowiedzi na to siedzący w zepsutym aucie wyjęli rewolwery. Jak stwierdzono (później, byli to poszukiwani przez policję gangsterzy Clarence Easton i jego brat Orell J. Easton — raniąc śmiertelnie czterema kulami żołnierza (fotograf zdołał skoczyć w porę do głębokiego przydrożnego rowu).

Gangsterzy wsiedli natychmiast do zdobytego w ten sposób samochodu, który był w dobrym stanie i ruszyli z miejsca pełnym gazem.

POŚCIG

Strzały jednak usłyszeli pośród nocy dwaj pomocnicy szeryfa, którzy odbywali swoją codzienną służbę nocną. Policjanci ci zatarasowali gangsterom drogę, chcąc się dowiedzieć co się właściwie stało. Gangsterzy opowiedzieli im naprędce zmyśloną historię o strzałach, po czym nagle rzucili się na nich, obezwładnili ich, związali sznurami i wrzucili do swego samochodu.

Ale fotograf nie tracił czasu na daremnie. Cały podrapany i pokaleczony — wskutek upadku — dotarł do publicznego domu, w którym na szczęście znajdował się telefon i w przeciągu 5 minut policja stanu Indiana została zaalarmowana. Jeden z smochodów policyjnych zdołał wkrótce dogonić wóz gangsterów i wtedy rozpoczęła się ożywiona pogoń pośród głębokiej nocy.

POD OSŁONĄ KUL I CIEMNOŚCI

Jeden z agngsterów prowadził wóz, podczas gdy drugi osłaniał ucieczkę ogniem z ręcznej mitraliezy.

Niedługo potem jednak oba wozy przekroczyły granicę stanu sąsiedniego i znalazły się w stanie Illinois, którego policja oczywiście przyłączyła się do pościgu.

W pewnym miejscu policja nie miała czasu na zabarykadowanie drogi i rozbiła strzałami obie latarnie w wozie gangsterów, a wóz pędził dalej po ciemku. Policjanci nie widząc świateł samochodu gangsterów — stracili go w pewnej chwili z oczu.

NOWA OFIARA

Bandyci, którym skończyła się tymczasem benzyna, zatrzymali na drodze samochód jakiegoś spokojnego farmera i opanowali go szybko pod groźbą rewolwerów. Potem jednak gangsterzy zapuścili się w sieć dróg, których wszystkie wyjścia były strzeżone przez silne oddziały policji.

WALKA DO ŚMIERCI

Ukrywszy się wreszcie w jakimś hangarze — gangsterzy stoczyli prawdziwą walkę z policją, strzelając ze swoich mitraliez aż do zupełnego wyczerpania amunicji. Wówczas jeden z gangsterów stanął na murze, za którym się ukrywał i krzyknął do policjantów:

— Strzelajcie prosto w serce!

Tak się też stało.

Drugi natomiast z gangsterów zdołał zbiec, lecz oświetlony nagle światłem z reflektorów — padł pod strzałami rewolwerów o kilka zaledwie kroków od hangaru.

XV-te strzeleckie zawody rejonowe o mistrzostwo

Straży pożarnych powiatu Będzińskiego

Onegdaj w Zagórzu, na terenach kopalni „Mortimer", odbyły się zorganizowane przez będziński oddział powiatowy Związku straży pożarnych R. P. strzeleckie zawody rejonowe o mistrzostwo straży pożarnych pow. Będzińskiego oraz o odznakę strzelecką.

Zawody zostały przeprowadzone w obecności sędziego strzelecko-łuczniczego z broni małokalibrowej (22), na odległość 50 mtr, do tarczy „olimpijki" 20x14 cm, z postawy leżącej bez podpórki.

Powyższe strzelanie dało następujące rezultaty:

1) **Straż pożarna kopalni „Mortimer"** — na siedemnastu zawodników odznak strzeleckich zdobyło siedmiu, mistrzostwo straży macierzystej uzyskał dh Stanisław Jańczyk osiągając 62 punkty na 100 możliwych, I wicemisrzostwo zaś — Piotr Studziński pkt 60, II natomiast — Tadeusz John pkt 55. Zespołowo w składzie wyżej wymienionych oraz d-hów: Franciszka Kawczyńskiego pkt 54 i Józefa Środy pkt 58, łącznie punktów 284, zajęto dziewiąte miejsce dystansując zespół z Ujejsca, który prowadził ilością 281 pkt.

2) **Straż pożarna ochotnicza w Zagórzu** — na dwunastu zawodników odznak strzeleckich zdobyło cztery, mistrzostwo straży macierzystej uzyskał dh Stefan Błasik osiągając 59 pkt. na 100 możliwych i lepsze skupienie, wicemistrzostwo pierwsze — Mieczysław Jeziorański pkt 59, II wicemistrzostwo — Robert Bartosz pkt 57. Zespołowo w składzie wyżej wymienionych oraz d-hów: Józefa Robaka pkt 51 i Władysława Wróbla pkt 44, łącznie punktów 270, zajęło dziesiąte miejsce w tabeli dyskwalifikując zespół drugi straży dobieszowickiej o ilości 235 pkt.

Tabela zespołów zakwalifikowanych do strzeleckich zawodów powiatowych przedstawia się obecnie następująco: 1) Strem — Strzemieszyce 375-500 pkt, 2) Huta Bankowa 372, 3) Wojkowice Kościelne 363, 4) Dobieszowice 309, 5) Grodziec-wieś 307, 6) Huta Katarzyna 290, 7) Zakłady „Solvay" Grodziec 288, 8) drugi zespół Strem-Strzemieszyce 287 i 9) kopalnia „Mortimer" 284, które dnia 4 września rb. w Sosnowcu będą ubiegać się o powiatowe mistrzostwo zespołowe straży pożarnych pow. Będzińskiego oraz kwalifikację reprezentowania oddziału powiatowego w Będzinie na wojewódzkich zawodach strzeleckich w Kielcach.

Cieszyn, jako pierwsze miasto w Polsce

bez zakłóceń radiowych

Sprawa walki z zakłóceniami w odbiorze radiowym poruszona była już niejednokrotnie w prasie. Przy każdej rozgłośni Polskiego Radia istnieją t. zw. referaty zakłóceń, których zadaniem jest zwalczanie zakłóceń radiowych, wytwarzanych przez różne przyrządy i urządzenia elektyrczne.

Do zakresu działania referatu zakłóceń należy w szczególności: 1) wykrywanie i ustalanie źródeł zakłóceń, 2) akłanianie właścicieli (użytkowników) tych źródeł do odpowiedniego zabezpieczenia, 3) udzielanie wskazówek technicznych, co do sposobu zabezpieczania.

Dotychczas na skutek zażaleń radioabonentów Polskie Radio wysłało swego rzeczoznawcę, który przy pomocy specjalnego aparatu wykrywał źródła zakłóceń oraz powodował ich usunięcie.

Obecnie przygotowywana jest akcja w celu całkowitego usunięcia zakłóceń na terenie m. Cieszyna, a więc Cieszyn ma być pierwszym miastem Polski pozbawionym w zupełności zakłóceń.

W związku z porą letnią występują nieraz w odbiornikach zakłócenia pochodzenia atmosferycznego. Oczywiście tego rodzaju przeszkody nie mogą być brane pod uwagę. Polskie Radio zaznacza, że za odbiór zakłócony uważać będzie taki odbiór radiowy, gdzie w godzinach wieczornych radioabonent nie może słuchać czysto 10 najbliższych stacji.

Sruba okrętowa

ZABIŁA PŁYWACZKĘ

Tragiczny i niezmiernie rzadko spotykany wypadek zdarzył się niedawno na Lido. Ofiarą nieszczęścia padła 17-letnia studentka z Triestu. Pływała ona mianowicie dookoła łodzi motorwej. W pewnej chwili pasażerowie łodzi usłyszeli rozdzierający krzyk. Woda obok łodzi motorowej zaczerwieniła się. Jeden spośród pasażerów łodzi momentalnie wskoczył do wody, zanurkował i wyciągnął z głębi wody nieszczęśliwą, której śruba łodzi ucięła prawą rękę. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej pływaczka nie odzyskała już przytomności i w pół godziny później zmarła na skutek upływu krwi.

Królewski przysmak

Na zaszczytne miano „królewskiego przysmaku" zasłużyło sobie nie wiele artykułów spożywczych. Wybredność bowiem panujących w dawnych czasach była znana i rzadko najwytworniejsi kuchmistrze mogli dogodzić kaprysom królewskim. Wszystkim było wiadome, że najulubieńszym przysmakiem zarówno królów polskich, jak również carów rosyjskich były ryby, wśród licznych gatunków rodu rybiego szczególnym wyróżnieniem cieszyła się sieja wigierska.

Szczególną opieką otoczono głębokie i malownicze jezioro Wigry, pozostające najpierw pod władaniem magnackiej rodziny litewskiej Paców, a następnie pracowitych i przemyślnych zakonników dawnego klasztoru Kamedułów, jako miejsca głównej hodowli sieji. Dawne te czasy, kiedy sprowadzono sieję w honorze, specjalną ekstrapocztą z Wigry, wprost do kuchni w Łazenkach warszawskch. Stanowiła ona atrakcję kulinarną i osobliwą potrawę na obiadach czwartkowych króla Stasia.

Z chwilą przejścia jeziora Wigry pod panowanie carów, łowienie siei na jeziorze należało wyłączne do przywilejów carskich, wszelkie kłusownictwo było surowo karane. Czasy wojenne zdewastaowały rybostan siei w Wigrach, dopiero obecnie dużym nakładem pracy dźwiga się hodowla siei, by ten najwspanialszy, gospodarczo najcenniejszy gatunek ryb udosępnić szerokim rzeszom wybrednych smakoszów.

PRO FORMA!

— Tatusiu, co oznacza wyrażenie „pro forma"?

— Ćwiczenia gimnastyczne np., które przerabia rano twoja mamusia.

FERRY ROCKER

TAJEMNICA WIEŻY

Powieść kryminalna

Przekład Eugeniusza Bałuckiego

41)

Lady Allendale zaprowadziła młodzieńca do biblioteki i kazała mu usiąść w głębokim fotelu. Nieoczekiwane przybycie Harrigana musiało ją zastać przy pracy, ponieważ w ręku trzymała wieczne pióro, palce miała powalane obficie atramentem, a spory kleks zdobił lewy policzek.

— Proszę posiedzieć chwilę i odpocząć. Ale niech pan oddycha nosem, bo w ten sposób odzyska pan prędzej normalny oddech. Tymczasem spróbuję się połączyć. — Widać było, że wszystkie czynności, związane ze zjawieniem się młodego człowieka sprawiały jej przyjemność. — Niech pan mówi — rzekła wkrótce, podając słuchawkę Johnowi. — Ktoś z policji jest przy telefonie.

John powtórzył, co mu kazał inspektor Hardy, a potem opowiedział w kilku słowach przebieg wydarzenia.

— Już może mi pan nie objaśniać — wtrąciła lady Allendale, gdy John położył słuchawkę. — Słyszałam wszystko. Niech pan jeszcze trochę posiedzi, zaraz pan dostanie whisky na wzmocnienie. — Zadzwoniła, kazała lokjowi przynieść whisky i wodę sodową. — Zdaje się, że pan należy do rzędu ludzi, którym zazdroszczą najwięcej, bo mają wszędzie ciekawe przeżycia. Pan Lawrence zamordowany! Dostaję gęsiej skórki na samą myśl, że jestem w tej chwili blisko... ale niechże pan siedzi, panie Harrigan! Chciałam zapytać właśnie, co pan zamierza teraz robić?

— Nie wiem, mylady. Prawdopodobnie będę musiał powrócić do Londynu — odparł przyciszonym głosem. — Na tym stanowisku nie czułem się przyjemnie, ale tak długo byłem bez pracy, że nawet z tego się cieszyłem.

— Czy pan się zna cokolwiek na prowadzeniu ksiąg? — zapytała lady Allendale wskazując na stos grubych ksiąg, leżących w kącie.

— Tak jest, mylady. Mogę oświadczyć śmiało, że buchalterię znam. Poza tym umiem stenografować i pisać na maszynie.

— W takim razie zrobię panu pewną propozycję. Moje księgi majątkowe są w okropnym zaniedbaniu. Przynajmniej tak twierdzi mój rządca. Może pan się podejmie uporządkowania ich. Przypuszczam, że tu będzie roboty na dwa tygodnie, jeśli nie więcej. Oczywiście, zamieszka pan w moim domu.

— Jestem niezmiernie wdzięczny, mylady. Przeczuwam, że najpóźniej jutro rano pani Bardwell wyrzuci mnie po prostu za próg.

— No, to świetnie! — zawołała wyraźnie zadowolona lady Allendale. — W takim razie już nie będę dotykała ksiąg, żeby nie powiększać nieporządku.

John pożegnał się uszczęśliwiony tym, że będzie miał dach nad głową, jeżeli pani Bardwell każe mu opuścić niezwłocznie swój dom. Po tej kobiecie mógł się wszystkiego spodziewać i był przekonany, że bez najmniejszego wahania wypędziłaby go w zimną noc.

Tak się przejął tym przypuszczeniem, że na powrotnej drodze zastanawiał się poważnie, czy nie postąpi rozsądniej, jeśli spakuje walizki i odejdzie z własnej woli. Pani Bardwell musiałaby mu w każdym razie zapłacić za miesiąc, a wówczas zabrałby się do porządkowania ksiąg... i kto wie, może lady Allendale zatrzyma go na dłużej, znajdzie dla niego nową pracę?!...

Nagle wydało mu się to w najwyższym stopniu nieprawdopodobne i przyszłość ukazała mu się w kolorach dość ponurych.

Ta okoliczność zachwiała poważnie pierwotnym postanowieniem: zdecydował nie opuszczać Lawrence Court na własną rękę i nawet nie narażać się pani Bardwell. Pomyślał, że ostatecznie ta pani nie zrobiła mu nic złego, więc nie ma prawa do niej się odnosić z uprzedzeniem. Wytłumaczył sobie poza tym, że jeśli morderca znajduje się istotnie w tym domu, to on, Harrigan, niczego się nie boi — czuje tylko wstręt na myśl, że musi z nim mieszkać pod jednym dachem.

Przed bramą stali Jasper Prebble, Rankin i pokojówka Olga. O czymś rozprawiali zawzięcie Prebble zawołał, gdy John mijał małą grupkę. Harrigan nie odpowiedział człowiekowi, który w nim wzbudzał podświadomą niechęć, lecz udał się prosto do wieży i tu przed wejściem do niej ujrzał inspektora Hardy'ego.

— Wszystko jest załatwione, panie Harrigan?

— Tak. Policja już jest w drodze.

— Dziękuję. — Po chwili zapytał: — Panie Harrigan, czy stary Lawrence opowiadał panu cośkolwiek o tej wieży?

— Bardzo mało, panie inspektorze. Mówił tylko, że została zbudowana w epoce Tudorów i że jest niebezpieczna, ponieważ może runąć w każdej chwili.

(c. d. n.)

Pech w miłości
prześladuje artystkę

Artystka operetkowa, młoda i urocza Dinka Koleva, z pochodzenia Bułgarka, ma pecha w miłości, zwłaszcza o ile chodzi o kwestię zamążpójścia. Nie jest to tylko złośliwa plotka, bowiem przyznaje się do tego sama artystka, a tak że mówią o tym fakty, które są powszechnie znane szerszemu ogółowi.

Ostatnio artystka postanowiła poślubić koniecznie Jugosłowianina, do czego dążyła na najprostszej, a niestety tak często zawodnej drodze, ogłoszej matrymonialnych w dziennikach. Na ogłoszenie, zamieszczone przez uroczą kandydatkę do stanu małżeńskiego zgłosiło się aż 180 bardzo przystojnych mężczyzn. Najwięcej spodobał się jej jed nakowoż pewien młody student jugosłowiański, którego postanowiła poślubić po dłuższej wymianie czułych listów i po osobistym poznaniu się z nim. Ślub miał się odbyć w jugosłowiańskim miasteczku Vinkovze.

W oznaczonym dniu artystka i jej narzeczony w licznym towarzystwie podążyli do jednego z miejscowych kościołów, gdzie miał się odbyć ich ślub. W kościele pan młody na chwilę przed ślubem przeprosił swą narzeczoną, że musi na chwilę wyjść. Chwila ta jednak zmieniła się nieoczekiwanie na długotrwałe czekanie, jak się okazało później bezskuteczne, bowiem narzeczony uciekł z miasteczka. Zdenerwowana tym śpiewaczka opuściła nie tylko miasto, ale Jugosławię, twierdząc, że nigdy nie będzie usiłowała wyjść za mąż za Jugosłowianina, lecz poślubi Bułgara.

SZCZERZE

Jakaś para w teatrze rozmawia żywo w czasie przedstawienia. Sąsiad z poprzedniego rzędu krzeseł zwraca się do rozmawiających z uwagą:

— Czybyście nie mogli, państwo, rozmawiać trochę ciszej?

— Poco — pada odpowiedź — każdy może słyszeć to, co my mamy sobie do powiedzenia!

Nieprzyjemne spotkanie

Wieśniaczka Katica Lesard, idąc do kroackiego miasteczka Waraszdyn, natknęła się w lesie na jadowitego węża. Nie straciła ona jednak przytomności umysłu i motyką, którą miała w ręce zadała kilka śmiertelnych ciosów jadowitemu płazowi. Wąż ważył cztery kilogramy. Ponieważ w tej okolicy wężów zupełnie prawie się nie spotyka, przypuszczają, że uciekł on z bawiącego w pobliżu wędrownego cyrku.

Państwo bez wojska
i komorników

Prasa szwajcarska interesuje się obecnie niezmiernie księstwem Lichtestein. Zainteresowanie to wynikło wskutek objawianych ostatnio apetytów niemieckich w kierunku tego maleńkiego państewka.

Propaganda hitlerowska czyni tu wyraźne postępy, dążąc do wyrobienia wśród mieszkańców Lichtensteinu pragnienia przyłączenia się do Niemiec. Wiceprezydent Lichtensteinu odwiedza często Berlin.

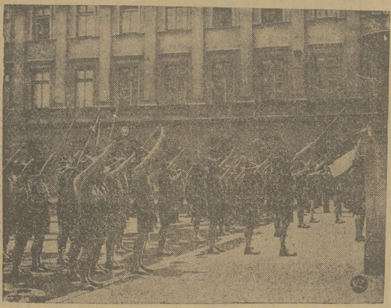
Według „Le Travail" — pisma socjalistów szwajcarskich, zajęcie Lichtensteinu godziło by w Szwajcarię, a Niemcom umożliwiło by wybudowanie na samej granicy szwajcarskiej swojej fortecy.

Obszar księstwa Lichtensteinu wynosi 159 km kw. Leży ono między Szwajcarią a Niemcami południowymi i jest w swoim rodzaju zabawnym i oryginalnym zjawiskiem.

Ludność przekracza 10.000, używa niemieckiego języka. Poczta i telegraf tego państwa znajdują się pod zarządem Szwajcarii. Stolicą jest Vaduz, liczący 1700 mieszkańców.

Lichtenstein ma niezwykłe liczną armię... składa się ona bowiem z jednego żołnierza, zresztą w stanie spoczynku. Jest on „pozostałością" z korpusu, wysłanego z pomocą Austrii w r. 1868. Władca księstwa Lichtenstein kupił sobie po prostu państewko całe w r. 1719 od hr. Vaduz. Cesarz Karol IV nadał wówczas księciu Lichtenstein tytuł i rangę panującego. Ostatnio 85 letni książę zrzekł się tronu na rzecz swego siostrzeńca Habsburga.

Państwo Lichtenstein jest może jedynym „krajem płynącym mlekiem i miodem". Mieszkańcy tego państewka płacą tylko 1 procent rocznie podatku od dochodu, a księstwo ma w ogóle więcej dochodów niż wydatków. Znalazły w nim sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata.



ZŁOŻENIE WIEŃCA NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA PRZEZ SKAUTÓW FRANCUSKICH

Do Warszawy przybyła z Paryża wycieczka skautów francuskich. Zdjęcie przedstawia uroczystą chwilę złożenia przez skautów francuskich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.80 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 713.91. — DĄBROWA, ul. Sobieskiego, róg 3 Maja p. J. Góralski.—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. KIELCE, Sienkiewicza 4.—ŁAZY, Władysław Jaworski.—OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej.—ZAWIERCIE, 3 Maja 29.—ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy.—ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.